

Aleksandra Młynarczyk-Gemza

W stronę integracji *cienia*
Kobiocy foto-rytuał

UNIVERSITAS

Aleksandra Młynarczyk-Gemza

W stronę integracji *cienia*
Kobiocy foto-rytuał

Kraków

Bardzo dziękuję wszystkim osobom, które zechciały wziąć udział w tym projekcie i przyczyniły się do jego urzeczywistnienia, a przede wszystkim Ani, Dagmarze, Ewangelinie, Jagodzie, Kasi, Laurze, Monice, Teresie, Weronice, Wiktorii oraz tym, które wolą pozostać anonimowe.

**Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Pedagogiczny
im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie**

© Copyright by Aleksandra Młynarczyk-Gemza
and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2021

ISBN 978-83-242-3787-6
e-ISBN 978-83-242-6593-0
TAIWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne
Pe eŁ

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Iwona Jarosz

www.universitas.com.pl

Spis treści

Od autorki 7

Słowo wstępu 8

1. Co znaczy dla Ciebie *kobiecość*? 9

2. Czym jest lub był dla Ciebie cykl menstruacyjny?
Jak go odczuwasz lub odczuwałaś? 13

3. Jak się czujesz z tym, że masz piersi? 17

4. Opisz najbardziej satysfakcjonujący orgazm.
(Jeśli nie doświadczasz orgazmu, napisz, jak sobie taki wyobrażasz?) 19

5. Co w swoim ciele najbardziej lubisz lub czego najbardziej nie lubisz? 23

6. Jaka jest Twoja vagina? Jakie nadałabyś jej imię? 27

7. Czy jest coś, co zmieniłabyś w swojej twarzy? 29

8. Jak scharakteryzowałabyś swoje libido? 33

9. Co dla Ciebie znaczy wyrażenie *łono matki*? 37

10. W starożytnych kulturach wierzono w mistyczny związek Kobiety z Księżycem. Czy Ty odczuwasz więź z Księżycem? 40

11. Czy obserwujesz, jak zmieniasz się z upływem czasu? 43

12. Czym dla Ciebie jest *uroda*? 47

13. Jak odczuwasz apetyt i przemianę materii? 50

Przypisy 155



Od autorki

Przestańmy zatem obwiniać same siebie, przestańmy uciekać i przepraszać i raz na zawsze zacznijmy się zadowalać. Pod panowaniem mitu „piękna” kobieta wcale nie wygrywa. Nie ma wygranych. Kobieta, która jest poddawana nieustannej konieczności przypochlebiania się obcym, jest tak samo daleka od zwycięstwa, jak kobieta, która odmawia sobie uwagi. (...) Nie wygrasz, walcząc o to, by przebić się na szczyt systemu kastowego, wygrasz, odmawiając bycia w sidłach jakiegokolwiek kasty. Wygrywa ta, która powie o sobie samej, że jest piękna, i podejmie wyzwanie zmiany świata, by ten mógł naprawdę ją zobaczyć.

Naomi Wolf¹

Do pomysłu artbooka i jego tytułu zainspirowały mnie pojęcia *cienia* oraz *konfrontacji z cieniem* pochodzące z koncepcji indywiduacji autorstwa Carla Gustava Junga. Posłużyły mi one jako metafory spotkania z tym, co kobiece, ale w naszej kulturze niechciane, przemilczane, wręcz wyklęte. Żywię głęboką nadzieję, że perspektywa, którą tu proponuję, czyli *oddanie kobietom ich ciała* bez przymusu kwestionowania niektórych jego cech, umożliwi im pełniejsze odczuwanie siebie i zwiększy swobodę ekspresji. Pozwoli też odzyskać prawo do stanowienia swojego wizerunku – odblokuje stłumioną energię.

Słowo wstępu

Książka jest integralną częścią pracy doktorskiej powstałej na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Może jednak z powodzeniem funkcjonować samodzielnie jako artystyczny album, zawierający fotografie kobiet oraz ich przemyślenia dotyczące kwestii egzystencjalnych, często bardzo osobistych i intymnych. Powstały one jako odpowiedzi na zadane przeze mnie pytania dotyczące indywidualnego przeżywania kobiecości oraz jej rozumienia w kulturze.

Pierwsza część albumu jest podzielona na trzynaście rozdziałów. Następują one po sobie w takiej kolejności, w jakiej ułożone były pytania, które przygotowałam w oparciu o intuicję i własne doświadczenia. Uczestniczki – które pochodziły z mojego otoczenia i same wyraziły chęć współpracy – odpowiadały na nie przed przystąpieniem do prowadzonych przeze mnie sesji fotograficznych. Każdy rozdział zawiera słownikową definicję przewodniego tematu oraz wybrane wypowiedzi kilku kobiet. Pojedyncze zdjęcia, symbolicznie ilustrujące kolejne rozdziały, dobierane były w intuicyjny sposób i nie wiążą przedstawionej osoby z ich treścią. Odpowiedzi ułożyłam w kolejności, która moim zdaniem pozwala w optymalny sposób zaprezentować szerokie spektrum, często dramatycznych i niełatwych, doświadczeń kobiet biorących udział w projekcie. Wspólnie zdecydowałyśmy, że wszystkie wypowiedzi pozostaną anonimowe. Każda z uczestniczek dostała taki sam zestaw trzynastu pytań. Niektóre kobiety odpowiedziały na wszystkie pytania, część z nich pominęła te, które wydawały się zbyt intymne lub kłopotliwe. Kilka nie odpowiedziało na żadne pytanie.

Druga część artbooka zawiera powstałe w ramach projektu portrety wszystkich biorących w nim udział osób.

kobiecość;

zespół cech charakterystycznych dla kobiety

– dorosłego człowieka płci żeńskiej².

Co znaczy dla Ciebie *kobiecość*?

1

Kobiecość to rzeczy związane z biologicznym funkcjonowaniem człowieka. Ale tutaj powstaje pytanie, czy tylko kobiety mogą być kobiece? Płeć według mnie to nie jest kwestia zero-jedynkowa. Między biegunami istnieje całe spektrum możliwości. Warto zwrócić uwagę na przypadki ludzi rodzących się z cechami obu płci.

Jestem chyba najbliżej tego, co określa się jako transgenderowość. „Kobiecość” to coś, w co wsadziło mnie życie. Do swojego ciała mam stosunek całkowicie neutralny. Nigdy nie pociągała mnie zmiana płci biologicznej, ale ta kulturowa jest dla mnie klatką, więzieniem, czymś, czego nie znoszę. Czuję się w nią wrabiana, wpychana, wpędzana. Niemal każda rzecz, którą lubię, w której dobrze się czuję, w której jestem sobą, jest kulturowo „męska”. Czuję, że jesteśmy kulturowo na siłę podzieleni na grupy, z którymi większość z nas nie do końca się identyfikuje, ale z pokorą daje się wciskać w pudełko, nawet jeśli to przycina skrzydła czy ociera do krwi. Nigdy nie chciałam ani nie potrafiłam się wcisnąć w „kobiecość”. Jestem płynna, androgyniczna, obok-płciowa. Gdybym była biologicznie płci męskiej, pewnie byłoby mi o niebo wygodniej, ale przypuszczam, że coś bym znowu robiła, aby fruwać poza pudełkiem. Pewnie byłabym długowłosym gotem, chodzącym w czarnych ubraniach, rozwalającym polano jednym machnięciem siekiery, ale do klubu malującym na czarno paznokcie i podkreślającym oczy.

Zawsze uważałam się za osobę androgyniczną, integrującą cechy męskie i kobiece. Dla mnie większość psychicznych właściwości jest płynna. Nie uznaję podziału na cechy męskie i kobiece, chociaż posługuję się często jakimś rodzajem stereotypizacji dla uproszczenia rzeczywistości, na zasadzie bezpiecznej kategoryzacji, ale nie posuniętej do ekstremum. Kiedyś bolało mnie nazywanie mnie prześmiewczo hermafrodytą. W konsekwencji tego kompulsywnie szukałam filmów o tej tematyce. Przypadkiem natrafiłam na film XXY o hermafrodycie z problemami tożsamości seksualnej. Później zaczęłam doceniać piękno takich aktorów jak Eddie Redmayne. Po prostu granice stały się dla mnie płynne.



Wewnętrzna ojczyzna

Kobiecość dla mnie to delikatność, to subtelność, seksapil, klasa w ogóle i w detalu.

To pewien rodzaj świadomości własnego ciała i siebie jako kobiety.

Kobiecość to siła, która jest interpretowana na różne sposoby. Kobiecość to wrodzony wdzięk, cząstka boskości Lilith – symbolu kobiety niezależnej... Znanie własnej wartości czy też walka o siebie. Myślę, że róża z kolcami najlepiej symbolizuje kobiecość. To chyba najbardziej tandetne porównanie, jakie przyszło mi do głowy, aczkolwiek trafne. Kobiecość to nasza kłątwa i dar.

Kobiecość dla mnie to bycie mózgiem codzienności dla bliskich, z którymi żyję. Ogarnianie wielopłaszczyznowe i multitasking. Dostrzeganie niuansów niedostrzegalnych dla mężczyzn. To bycie czułym, wrażliwym, pełnym miłości i empatii. To przede wszystkim bycie piękną, w wymiarze duchowym i cielesnym. Poczucie seksapilu. Kobiecość to jest moja moc. W tym zawarta jest istota czegoś nieogarnionego, zarówno przez mężczyzn, jak i przez same kobiety. Kobieta ma w sobie coś nieuchwytnego i lekkiego. Każda kryje w sobie małą kruchą dziewczynkę i chroniącą ją strażniczkę, która potrafi być okrutna, by nie dać jej skrzywdzić. Kobiecość to czysta natura, każda z nas, kobiet, ma swój cykl i wybuchy hormonów. Kobiecość jest trudna, ale Kocham kobiecość.

Kobiecość jest wrażliwą siłą, widzeniem świata takim, jakim jest, ze zgodą na rozczarowanie, smutek, piękno i miłość. Jest głębokim spojrzeniem, rozumieniem i współodczuwaniem, ale też odmową, wytyczaniem granic dla tego, co jest poza możliwościami. Jest szaleńczym pędem w działaniu, które ratuje to, co ważne: życie, miłość, (jakaś) prawdę. Ale jest też odpuszczaniem kontroli!

Kobiecość to jest dla mnie siła poprzez miękkość. To jest zwycięstwo wrażliwości, subtelności i piękna, a do tego wełniane swetry pachnące korzennymi perfumami, opadające na oczy kosmyki włosów, zaskakująca wypukłość bioder, podpaski nasączone czerwienią.

Może to jakaś wewnętrzna ojczyzna, miejsce, którego się nie wybrało, ale z którym się wzrastało, żyje się wciąż i które wciąż pozostaje punktem odniesienia?

pleć ◊ więzienie ◊ hermafrodyta ◊ seksapil ◊ świadomość ◊ róża z kolcami ◊ kłątwa i dar ◊ przede wszystkim bycie piękną ◊ czysta natura ◊ wybuchy hormonów ◊ wytyczenie granic ◊ odpuszczenie kontroli ◊ podpaski nasączone czerwienią ◊ wewnętrzna ojczyzna



Opresyjność

cykl menstruacyjny

> cykl miesięczkowy

cykl miesięczkowy;

cykl miesięczkowy; cykl owulacyjny;

cyclus menstrualis; przemiany zachodzące w jajniku i w macicy w regularnym rytmie ok. 4-tygodniowym; w jajniku – związane z przygotowaniem do wydalenia dojrzałej komórki jajowej, a w macicy – z przygotowaniem do zagnieżdżenia zapłodnionego jaja; kończą się ciążą albo, jeśli nie doszło do zapłodnienia, złuszczeniem i wydalaniem błony śluzowej macicy podczas krwawienia miesięczkowego. Wyróżnia się fazę odrostu (estrogenową) i sekrecyjną (progesteronową)³.

Czym jest lub był dla Ciebie cykl menstruacyjny?

2

Jak go odczuwasz lub odczuwałaś?

Pierwszy czas menstruacji wspominam jako coś, co nie było płynnym wejściem w kobiecość. Wejście w kobiecość zaczęło się dla mnie w momencie uświadomienia sobie własnych niedoskonałości i względności ich akceptacji przez otoczenie. Okres przyjąłem jako zjawisko w pełni dyktowane przez Naturę. Jednocześnie jako coś, co integruje moje ciało ze sferą psychiki. Wciąż czuję się wewnętrznie trochę jak dziecko, mimo że zyskałam większy wgląd w poczucie własnego ciała. Na pewno w cyklu menstruacyjnym jest jakiś rodzaj opresyjności zawarty w uzależnieniu mojego ciała od bólu, ale poza tym nadaje to rytm mojemu życiu. Wyprowadza mnie z jakiegoś rodzaju chaosu wewnętrznego, daje większy kontakt ze sobą. To moja prywatna ballada o prawdziwej krwi.

Cykl po prostu jest, nie nadaje mu szczególnego znaczenia. Nigdy nie chciałam, żeby to, że mam okres, ograniczało mnie czy wpływało na to, jak spędzam dni. Jednak jakiś czas temu mój okres zaczął być bardzo

niedoskonałość ◇ opresyjność ◇ rytm ◇ prawdziwa krew ◇ spirala ◇ tampon ◇ coś, co po prostu jest ◇ absolutna obojętność ◇ wewnętrzna mowa ciała ◇ płeć biologiczna ◇ owulacja ◇ obumarcie ◇ i tak w kółko ◇ PMS ◇ Golgota ◇ Morze Czerwone ◇ ból ◇ tykająca bomba ◇ fala hormonów ◇ endometrioza ◇ znieczulenie

bolesny i wtedy musiałam zgodzić się z tym, że kompletnie determinował to, jak funkcjonuję. Teraz mam spiralę i prawie nie mam okresu. Czuję się z tym wspaniale!

Cykl jest dla mnie czymś, co się powtarza, niczym więcej. Akurat mam ten plus, że mnie nic nie boli, cykl jest długi i w zasadzie jedyne, co odczuwam to to, że muszę zmienić tampon, a poza tym nie robi to w moim życiu większej różnicy.

No cóż, cykl jest czymś, co po prostu jest. Ani go nie czuję, ani nie przeżywam. To coś jak moja wiosenna alergia, tyle że mniej dokuczliwe. Emocjonalnie cykl menstruacyjny jest mi absolutnie obojętny.

Cykl menstruacyjny jest mową wewnętrzną mojego ciała. Chcąc nie chcąc przypomina mi o moich biologicznych funkcjach i dopomina się rewizji odpowiedzi na pytanie o znaczenie płci biologicznej. Ostatnio dość się z nim zżyłam, poznałam kaprysy i fantazje, które wywołują poszczególne jego etapy. Jest to dla mnie jedna ze ścieżek głębszego wewnętrznego poznania.

Cykl menstruacyjny jest czymś naturalnym i nieodłącznym ode mnie. Odkąd jestem samoświadoma swojego cyklu, nie jestem w stanie wyobrazić sobie życia bez niego. To jest coś, co zawsze mnie intrygowało. Owulacja sprawia, że staję się magnesem na mężczyzn. Mogę być nawet rozczochrana i w dresie, niepomalowana, a i tak natura robi swoje. Dobrze mi wtedy z ludźmi, czuję się piękna i kochana. Sypię dobrymi żartami na prawo i lewo. Jednak świat dąży do równowagi i tak jak wyróżniamy cztery pory roku, w których jest zarówno lato w pełni, jak i mroźna zima, tak w cyklu menstruacyjnym – porą zimową jest miesiączka. Czas obumarcia, bólu i cierpienia, ale po to, by znów narodzić się na nowo. I tak w kółko. Przyznam, że czasem to wkurwia, ale dzięki temu czuję, że żyję.